

KRYSTYNA SZCZAWIŃSKA

ur. 1928; Szczepieszyn



Miejsce i czas wydarzeń	Szczepieszyn, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Projekt Drewniany Skarb. Chroniąc dziedzictwo kreujemy przyszłość, Szczepieszyn, Żydzi, hala targowa w Szczepieszynie, ratowanie małej Żydówki, Holokaust

Ocalenie żydowskiej dziewczynki

Była Maryśka Marcówna, Fredka i ja. Matka [Żydówka] płacze - żeby moje tylko dziecko żyło. Więc ja mówię: „Maryśka stań tam, Fredka tu”. Bo Niemcy naokoło chodzili z karabinami, i by nas też zabili. A jeszcze ich [Żydów] nie prowadzili, bo za mało nabrali do tej hali [i czekali] aż pełno [będzie] i dopiero na okupisko ich wyprowadzali. No i ona płacze, a ja mówię: „Maryśka idź stań tam, Fredka tu, a ja wezmę i będę wyciągać [dziecko] przez tę szybkę w hali”. Tam było wyżej, a przecież ja jeszcze byłam młoda dziewczynka. Postawiliśmy kamień, ja na ten kamień stanęłam i te Żydówkę przez te okienko wyciągałam. Była mniejsza ode mnie i wyciągałam ją, i weszła mi tu szyba [w rękę] i krew leci, a Fredka krzyczy: „Kryśka uważaj, bo już Niemcy idą w te stronę”. Wyciągam ją a ona krzyczy. Wzięliśmy tę Żydóweczkę i prowadzimy ją, patrze Niemcy idą - zabili by nas tak samo, ale ja mówię [do dziewczynki] módl się, patrz na krzyż. Doszli na naszą ulicę Klasztorną, ten krzyż do dziś tam stoi, patrze idą - tu mnie krew leci, a my w czwórkę z tą dziewczynką. Ona miała taki szaliczek, mówię daj mi ten szaliczek zawiąże go, żeby krew mnie nie leciała i chodź pomodlimy się koło tego krzyża. A ona, że nie umie się modlić - módl się z nami razem, klękaj, klękaj. Niemcy przeszli, poszli i wyprowadziliśmy ją na wioskę, na Błonie. Ona mówi, że mama dała pierścionek, że kto mi życie uratuje, żeby sobie wziął ten pierścionek. Mówię - to jak pójdiesz, to może ktoś ci da jedzenie, to dasz ten pierścionek. I poszło sobie dziecko. My dalej nie mogłyśmy iść, musiałyśmy jeszcze tam Żydom pomóc. Później już po jakimś czasie, po wojnie, napisała że jest gdzieś, tylko już nie pamiętam gdzie.

Człowiek człowiekowi powinien zawsze [pomagać]. Ta matka płakała i prosiła, żeby tylko jej dziecko żyło, no to jak można było nic nie robić. Myśmy nie powiedziały rodzicom o tym, tylko żeśmy same to robiły [ratowały]. Później dopiero, jak już Niemce wyszli to wtenczas.

Data i miejsce nagrania	2014-07-29
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Małgorzata Maciejewska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"